

Bóg jest łagodny

Ewangelia dzisiaj przedstawia nam dalszy ciąg historii po cudownym rozmnożeniu chleba i ryb. Ciekawe, że Jezus czuje potrzebę modlitwy, modli się osobno, a nie razem z apostołami. Kiedy apostołom, aby go wyprzedzili, odjeżdżają na drugi brzeg, odprawia nasycony tłum i wybiera się sam na górę. Podobnie czyni po uzdrowieniu teściowej Piotra. Rano wyszedł z domu na miejsce pustynne, aby się modlić.

Obydwa epizody miały miejsce na początku życia publicznego Jezusa, niedługo po powołaniu apostołów. Być może relacja Jezusa z apostołami nie była jeszcze tak bliska, by mógł On swobodnie modlić się do Ojca w ich obecności, jak to stało się później na Taborze i w Ogrodzie Oliwnym. A może Jezus chciał również pokazać swoim przykładem, że podstawą życia każdego z Jego uczniów, każdego chrześcijanina, jest osobista modlitwa, osobista rozmowa z Bogiem, wymagająca spokoju i ciszy w nas i wokół nas.

Sytuacja rozwija się dalej. Uczniowie wiosłują pod wiatr i bardzo powoli posuwają się naprzód. Jezus natomiast w cudowny sposób idzie po wodzie, tak szybko, że nie tylko ich dogania, ale zaczyna wyprzedzać. Oni najpierw są przerażeni, myślicy, że to zjawisko. Jezus ich uspokaja mówiąc: *„Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się”*. Wtedy Piotr wyraża, jak tylko on to potrafi, wątpliwość i wiarę w jednym zdaniu. Wskazuje do Niego: *„Panie, jeżeli Ty jesteś – wątpliwość – kiedy mi przyjdzie do siebie po wodzie – wiara”*.

Piotr idzie po wodzie. Ale jego wiara nie wytrzymuje próby silnego wiatru, wirującej wody i zaczyna tonąć. Piotr nie traci zupełnie wiary w Jezusa i woła: *„Panie ratuj mnie”*. Bardzo budująca i sympatyczna jest postać Piotra. Budująca przez swoje zrywy wiary i odwagi, a sympatyczna, bo tak bliska każdemu z nas w swoich wątpliwościach oraz w potrzebie ratunku w różnych sytuacjach.

Kiedy Jezus razem z Piotrem wsiada do łodzi, wiatr cichnie. Apostołowie, na których rozmnożenie chlebów nie zrobiło jeszcze wystarczającego wrażenia, teraz upadają przed Jezusem i mówią do Niego: *„Prawdziwie jesteś Synem Bożym”*. Jezus jest Synem Bożym, Panem wszechświata, posiada Bożą potęgę, która panuje nad siłami natury.

Bóg jednak raczej nie działa przez gwałtowne zjawiska, jak czasem sobie wyobrażamy i jak byśmy oczekiwali. Podkreśla to Księża Królewska, który służył w pierwszym czytaniu. Przedstawia on Eliasza, który idzie za głosem Pana, szuka Go. Pana nie było w wichurze niszczącej góry i druzgocącej skały. Po wichurze powstało trzęsienie ziemi, ale Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień, ale Pana nie było w ogniu. A po ogniu pojawił się szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, wyszedł z groty na spotkanie Pana.

Bóg jest miłością i Jego działania mają nie tyle cechy gwałtowności, ile łagodności, delikatności, czułości, jak często powtarza papież Franciszek. *„Uczcie się ode mnie, który jestem łagodny i pokornego serca”*, powiedział Jezus.

Tak, Panie, tej pokory i tej łagodności chcemy się nauczyć, bo tylko przez pokorę i łagodność możemy iść Ci drogą do serc naszych bliźnich i do środowisk, gdzie żyjemy.

ks. Roberto